

Maria MALINOWSKA

PRYMAS AUGUST HLOND O OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Treść: 1. A. Hlond – biskup śląski w latach 1922-1926; 2. A. Hlond - prymas w latach 1926-1939 (wybrane inicjatywy duszpasterskie); 3. Postawa prymasa wobec zadań religijnych, państwowych i historycznych w latach 1926-1939; 4. A. Hlond – prymas na wygnaniu 1939-1945; 5. A. Hlond - prymas w latach 1945-1948.

Słowa kluczowe: Hlond August, Opatrzność Boża, historia Kościoła, Prymas Polski.

Keywords: Hlond August, God's Providence, History of the Church, Primate of Poland.

Dogmat teologiczny o Opatrzności Bożej można rozpatrywać z różnych punktów widzenia: teologicznego, duszpasterskiego lub publicystycznego. Podjęty temat został zawężony do przedstawienia deklaracji charakterystycznych dla prymasa Hlonda o Bożej Opatrzności. Forma ukazania problemu pomija analizę teologiczną na rzecz historycznej relacji o doświadczeniach Opatrzności. Kwestie Opatrzności Bożej zostaną ujęte w oparciu o wybrane inicjatywy duszpasterskie i fakty historyczne, których A. Hlond był świadkiem, lub komentatorem. Wejście w funkcje publiczne w życiu zakonnym jako przełożonego a potem jako hierarchy dotyczyło tego, co było związane z konkretnymi zadaniami, ale towarzyszyła temu określona wizja Opatrzności.

Celem jest dokonać zestawienia wypowiedzi Augusta Hlonda w kontekście historycznym i społecznym. Poprzez znaki symboliczne i refleksję nad zjawiskami społecznymi, chciał prymas wyrazić prawdę o Bożej Opatrzności. Warto dziś odczytać to przesłanie przekazane przez człowieka, który kierował Kościołem polskim w okresie znaczącego przełomu dziejowego (lata 1926-1948). Przy tym chodzi o osobę, względem której toczy się zaawansowany proces beatyfikacyjny. A jednocześnie dotyczy to osoby, wobec której kierowano pytania o rolę historyczną i ocenę postawy w wydarzeniach tamtego czasu takich jak wyjazd z kraju we wrześniu 1939 roku czy ustanowienie administratur apostolskich w 1945 roku.

Często przytaczane odniesienia do Opatrzności tworzą w pismach A. Hlonda określony klimat wypowiedzi. Chodzi o wzbudzenie zaufania do Boga, pamięć o Bożym spojrzeniu, szukanie znaków opatrnościowych. Zrozumiałe jest, że w przypadku A. Hlonda można mówić o świadomym przeżywaniu Opatrzności i mówieniu o tym. Kardynał Hlond często o Opatrzności pisał i głosił, co sprawiało, że powstał pewien klimat duchowy, którego rysem znaczącym było nastawienie na odbiór znaków odczytywanych jako opatrnościowe.

Od strony formalnej biorąc trzeba wyjaśnić sposób cytowania. W artykułach i książkach dotyczących kardynała Hlonda często przytaczane są źródła zawarte w Acta

Hlondiana. Tytuły tekstów w tym opracowaniu i w innych pracach różnią się między sobą. Z kolei w tytułach tekstów bibliografii A. Hlonda sporządzonej przez S. Kosińskiego ponad 30 lat temu i w zestawieniu tychże tekstów dokonany ostatnio przez J. Koniecznego – istnieją spore różnice. By ujednoczyć sposób cytowania korzystałam z najnowszego zestawienia August Kardynał Hlond Prymas Polski: *Dzieła. Nauczanie 1897-1948* (t. 1, Toruń 2003) pod redakcją Jana Koniecznego TChr. Pisownia w przypisach pochodzi także z tego opracowania: tytuły, wielkie i małe litery i, skróty. Sporadycznie tylko uwzględniłam inne książki o prymasie Hlondzie.

1. A. Hlond – biskup śląski w latach 1922-1926

Wypowiedzi o Bożej Opatrzności widoczne były u kard. A. Hlonda już przed objęciem urzędu biskupiego. Jako młody zakonnik – salezjanin dał temu wyraz artykułem w trakcie zbiórki funduszy na budowę salezjańskiego kościoła św. Józefa w Przemyślu. Uważał, że skoro jest „spora liczba takich, których Opatrzność hojnie obdarzyła fortuną”¹ to konieczne jest skierowanie tych ludzi do wskazanego celu. Czerpiąc zaś – jak się wyrażał – że „skarbcu Opatrzności”² dobrze jest odwołać się do pomocy patronów tego kościoła np. św. Józefa, którego zwał „powiernikiem i stróżem skarbów Opatrzności na ziemi”³ oraz „Skarbnikiem i Szafarzem Opatrzności”⁴.

Zatem stan zbiórki pieniężnej na kościół w warunkach biedy galicyjskiej, przy ograniczonych możliwościach finansowych społeczeństwa, kazał Prymasowi przypomnieć o tych, którzy mogą wyjednać w niebie to, żeby na ziemi ktoś majątny wsparł znacząco wspomnianą placówkę salezjańską. Wypowiedzi A. Hlonda cechowało nie tylko to, że używał zwyczajnej formuły: „prośmy Bożą Opatrzność”, ale i że odwoływał się do obrazowych i bardziej poruszających zwrotów o „skarbcu” i o „skarbniku” tejże Bożej Opatrzności. Zostaje w pamięci jego wypowiedź: „niewątpliwie znajdzie się w skarbcu Bożej Opatrzności dla Przemyśla 80.000 koron”⁵.

To wczesne doświadczenie wiary w Opatrzność rozwinęło się i nabrało nowych rysów u A. Hlonda, kiedy został biskupem – administratorem apostolskim na Śląsku (w 1922r). Obejmując urząd biskupi wyrażał głęboką wiarę w opiekuńczość, troskliwość, „pieczołowitość tej Opatrzności”⁶, która jemu w ówczesnej trudnej sytuacji Śląska powierzyła losy Kościoła w tej dzielnicy. Jaką widział A. Hlond jako hierarcha w skomplikowanej sytuacji administratora a potem biskupa katowickiego wskazówkę „palca Bożego” w historii?

Otóż II (1923 r.) i III (1924 r.) Zjazd katolicki na Śląsku przyniósł ze strony A. Hlonda w tej kwestii istotne wystąpienia. Cieszył się, że dzięki „zrządzeniu Opatrzno-

¹ Dobra rada dla wszystkich (XI 1908), w: *Dzieła. Nauczanie 1897-1948*, t. 1, Toruń 2003, 45

² Ksiądz Bosko a Polacy (II 1909), s. 58

³ Dobra rada dla wszystkich, s. 46

⁴ *Tamże*, 45

⁵ Ksiądz Bosko a Polacy, s. 58

⁶ Pierwszy list pasterski. Katowice, dnia 17 XII 1922, s. 77

ści Bożej Polska zbudziła się z długiego a przykrego snu do nowego życia”.⁷ Akceptował na Śląsku popowstaniowy stan rzeczy, że przez powrót (części) Śląska do Polski „Opatrzność Boża sprowadziła nas miłościwie na wielkie gościńce dziejów polskich”.⁸

Dostrzegał jednak fakt, iż połączenie z Polską po kilku wiekach dokonało się po głębokich wstrząsach społeczno-narodowych i w warunkach niemocy ludzkich dusz po okresie zaborów. Stąd radość na Śląsku, iż weszliśmy z woli Opatrzności Boskiej na nowe drogi politycznego i narodowego życia.⁹ Ale radość ta była przygaszana świadomością zniszczeń duchowych mających miejsce nie tylko tutaj, ale i w całej Polsce. Śląski biskup pisał o poważnych chorobach pozostałych w organizmie polskim z czasów zaborów i o powojennych, nowych zatruciach duchowych. Skutkiem tych toksyn duchowych naród polski był długo apatyczny, nie mający odwagi czynu.

A. Hlond wyrażał jednak nadzieję, że właśnie w sytuacji zagrożenia, ludzie w Polsce powinni korzystać skwapliwie ze wszystkich środków, jakie przez różne okazje kościelne i historyczne będą im dane ku wzmoczeniu siły i radości ducha. Będą mogły temu służyć ważne, lokalne wydarzenia jak np. koronacja obrazu Matki Bożej w Piekarach (1925), gdy biskup Hlond mówił do ludu śląskiego: „Piekary to filar, na którym sama Opatrzność oparła twą wiarę”.¹⁰ Ten filar wiary miał być wzmocniony przez nobilitację sanktuarium koronacją cudownego obrazu. To, że wiara ludu śląskiego mogła się umacniać przy tym obrazie było dla A. Hlonda darem opatrnościowej opieki Boga. Ta opieka Boża postrzegana była przez ludzi wyraźniej dzięki łaskom, jakie uzyskiwali w sanktuarium maryjnym.

Ważnym wydarzeniem były też dla nowej diecezji różne uroczystości np. jubileusz 1925 r., jako kolejny rok święty. Jubileusz dał okazję do kolejnej wypowiedzi o Opatrzności Bożej. Przynosił dar Opatrzności wymagającej i zapraszającej do współpracy. Jubileusz był traktowany przez A. Hlonda jako „przez Opatrzność zgotowana pora zbliżenia się do Boga przez poprawę życia”.¹¹ Gdy przychodzą kolejne jubileusze to o poprzednich często zapomina się, ale dla pokolenia początku XX w. mógł być znaczący ten jubileusz. W ramach jubileuszu 1925 r. biskup Hlond proponował, by leczyć ludzkie zranienia pracą solidną, staranną, spokojną, unikającą ostrych reakcji wobec innych.

Dla biskupa-salezjanina przypomnienie dawnej pracy księdza Jana Bosko z młodzieżą to znak Bożej Opatrzności, której narzędziem był św. Jan Bosko.¹² Ten zaś przykład opatrnościowego męża warto ciągle przypominać i propagować. Postać św. Jana Bosko mobilizowała Hlonda do wysiłków w celu pogłębiania wychowania pokolenia młodzieży w duchu katolickim. Święty założyciel salezjanów podpowiadał jemu, że trzeba stale zajmować się młodzieżą i to nie tylko tą najlepszą, ale także tą, która

⁷ Przemówienie wygłoszone na Zjeździe byłych wychowanków salezjańskich. Oświęcim, 17 VIII 1923, s. 84

⁸ Przemówienie na otwarciu III Śląskiego Zjazdu Katolickiego. Katowice 5 IX 1924, s. 114

⁹ Orędzie w sprawie II Śląskiego Zjazdu Katolickiego. Katowice, 11 VIII 1923, s. 79

¹⁰ Orędzie w sprawie koronacji Matki Bożej Piekarskiej. Katowice, 15 VIII 1925, s. 140

¹¹ Rozporządzenie w sprawie jubileuszu 1925. Katowice, 12 II 1926, s. 146

¹² Ksiądz Bosko a Misje. Salezjański Kongres Misyjny. Łódź 9 V 1926, s. 152

dźwigała ciężary życia codziennego, zarówno społecznego, jak i narodowego. Praca nad codziennym wychowaniem jej wymagała wielkiego poświęcenia. Biskup Hlond troszcząc się o odrodzenie duchowe także młodzieży, stał się kontynuatorem pracy wychowawczej ks. Jana Bosko.

Biskup Hlond nawiązywał też do uprzedniej obecności w Polsce Piusa XI jeszcze jako A. Rattiego. Ta obecność przyszłego papieża przez wielu Polaków była uważana za opatrnościową. W ocenie polskiego biskupa w planach Opatrzności miało to być największe dzieło papieskiego legata na ziemiach polskich dokonane kiedykolwiek. Dotyczyło to 1920 r., okresu walk z bolszewikami i pozostania wówczas w Warszawie. Mimo także różnych wątpliwości w kwestii podejścia do sprawy plebiscytu na Śląsku, również A. Hlond wpisuje się w grono tych, którzy pobyt i owoce pobytu przyszłego Piusa XI w Polsce dostrzegają w kategoriach opatrnościowych.

Tenże A. Ratti jako papież Pius XI mocno podkreślał kult Najświętszego Serca Jezusowego i królowanie Chrystusa. Za jego przykładem biskup Hlond nawoływał do odrodzenia duchowego, a także uzupełniał to wezwaniem do odrodzenia społecznego narodu. Wiadomo, że przyniosło to ożywienie kultu i widoczne skupienie wokół Chrystusa sporej części społeczeństwa. Klamrą spinającą wysiłki odrodzeniowe i wskazaniem opatrnościowym dla diecezji katowickiej było „uroczyste i publiczne poświęcenie Polskiego Śląska Górnego i oddanie go pod opiekę Najświętszemu Sercu Jezusowemu”.¹³

Zjawiska z różnych kategorii znaków, czy politycznych np. zmiana granic, odbudowa państwa czy religijnych np. pielgrzymki, jubileusze, koronacje, poświęcenia, przykłady osób świętych były dla biskupa katowickiego A. Hlonda „darem” i „zadaniem” od Opatrzności. Zazaczył to tworząc w tym czasie sobie właściwy zestaw doświadczeń uznanych za opatrnościowe. W okresie rządów biskupich widoczny jest przy tym u A. Hlonda akcent patriotyczny, lokalno-śląski, intronizacyjny NSJ, Maryjny, jubileuszowy, salezjański. A.Hlond podkreślał zatem np. opiekuńczość Boga poprzez łaski wyprasane przez ludzi przed obrazem Maryi w Piekarach. Uwidaczniał także stawiane przez Boga wymagania, co mocno akcentował przy okazji wspomnianego jubileuszu.

2. A.Hlond – duszpasterskie inicjatywy prymasa w latach 1926-1939

Od kiedy w 1926 r. biskup Hlond został prymasem próbował dokonać już bardziej oficjalnie oceny stanu duchowego Polaków łącząc ją z Opatrznością Bożą. W przemówieniu podczas ingresu do katedry w Poznaniu 17 IX 1926 r. podkreślał mocno, że przychodzi od młodej diecezji do starszej, do Wielkopolski – kolebki narodu i państwa polskiego. W tym dostrzegał „wskazówkę Opatrzności dla nas, abyśmy się łączyli”.¹⁴ Chodziło o łączność nie tylko polityczną, ale nawiązanie do najlepszych polskich tradycji duchowych.

¹³ Orędzie w sprawie II Śląskiego Zjazdu Katolickiego, s. 82

¹⁴ Przemówienie podczas ingresu do katedry w Poznaniu. 17 IX 1926, s. 159

Tymczasem na VII Zjeździe Katolickim w kolejnym przemówieniu zauważył, że zamiast współdziałania widać było w Polsce jakąś skazę, która doprowadziła do przesilenia w 1926 r. To dostrzeżenie „rysów”, pęknięć, rozdarcia duszy polskiej było przez niego bardzo akcentowane. A. Hlond spodziewał się, że hasła dyscypliny pomogą przemóc „nowoczesne pogaństwo”. Prymas nie będąc politykiem, ale duchownym pragnął jednak, by Polska była państwem silnym, zjednoczonym w duchu świadomości patriotycznej i katolickiej.

Wyraził to prymas w życzeniach noworocznych z 1927 r., a więc tuż po przewrocie majowym. Liczył na to, że bezwyznaniowość przestanie być modą a „pod dobrotliwą opieką Opatrzności Polska przezwycięży swe słabości i choroby”.¹⁵ Słowa te odzwierciedlają nadzieję na zmiany idące ku dobremu. To zaś wyrażało prymasowskie przekonanie o możliwości przezwyciężenia tej głębokiej rasy w duszy polskiej, która tak niepokoiła go w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

Drugim znakiem prymasowskiego podejścia do Opatrzności Bożej był motyw dziękczynienia wobec Opatrzności. A. Hlond przypominał aprobowano w wywiadzie, że sejm przyjął ustawę konstytucyjną „dziękując Opatrzności za wolność”.¹⁶ Podobnie konkordat z 1925 r. jawił się jako konsekwencja takiego podejścia do dziedziny wiary. Miało tu więc miejsce podziękowanie Opatrzności w ramach najbardziej oficjalnych urzędów jak sejm czy w najbardziej znaczących dokumentach jak konstytucja. Znaczący był nie tylko fakt podziękowań, ale i prestiżowe formy tego dziękczynienia. Zwraca też uwagę intensywność emocjonalna zwrotów np. „cud Opatrzności, który stał się nad Polską”,¹⁷ co zostało wypowiedziane przy okazji Kongresu Mariańskiego w Krakowie w 1931 r.

A. Hlond kontynuował zatem motyw podziękowań Bogu za wolność już jako pierwsza osoba w Kościele polskim. Po wyborze na urząd prymasa dziękował z kolei swojej matce za przykład pracowitego życia, zastanawiał się nad nietypowymi drogami, którymi go prowadziła w życiu Opatrzność.¹⁸ Wzór matki religijnej, pracowitej, odpowiedzialnie traktującej swoje obowiązki, oddziaływał w cichy, ale skuteczny sposób. Z powodu wczesnego wyjazdu z domu rodzinnego na naukę do Włoch, ten przykład oddziaływał jednak w sposób raczej pośredni. Za to odziedziczone po niej cechy pomogły A. Hlondowi wzmocnić powołanie i to był też znak opatrznosciowy.

Z kolei podczas obrad Akademickiego Kongresu Misyjnego w Poznaniu (28 IX – 2 X 1927 r.), August Hlond ogłosił, że przez chrzest Mieszka I w X w. został podjęty „wobec Opatrzności obowiązek wywdzięczenia się za dobrodziejstwa chrztu i cywilizacji przez udział w głoszeniu ewangelii innym narodom”.¹⁹ Zatem chodziło tu o wdzięcz-

¹⁵ Myśli noworoczne Prymasa Polski, s. 171

¹⁶ Katolicyzm jest główną siłą moralnej i gospodarczej odnowy Europy po wojnie światowej. Kilka myśli o katolicyzmie w Polsce. Poznań, 12 IV 1927, s. 177

¹⁷ Przemówienie konkluzyjne na Kongresie Mariańskim w Krakowie z okazji 1500-lecia Soboru Efeńskiego. Kraków, 12 IV 1931, s. 292

¹⁸ List do matki Marii Hlond. Poznań, 20 VI 1927, s. 185

¹⁹ Przedmowa do Jednodniówki Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego w Poznaniu w dniach 28 IX – 2 X 1927r., Poznań, 10 IX 1927, s. 193

ność w szerszym aspekcie niż samo odzyskanie niepodległości, czy osobisty dług wdzięczności wobec bliskich. Chodziło o gloryfikację modelu cywilizacji, jaki rozwinął się w Polsce dzięki Kościołowi i dał możliwość przejęcia istotnych osiągnięć ludów starożytnych i społeczeństw wczesnochrześcijańskich. Aprobata dla tego modelu współwystępuje z wołaniem o podzielenie się teraz tymi dobrami z innymi.

Dlatego dostrzegając współcześnie liczne powołania prymas Hlond cieszy się i domaga od społeczeństwa, że za te powołania „powinniśmy Opatrzności serdecznie dziękować”.²⁰ Apel w sprawie rozbudowy Seminarium Gnieźnieńskiego pozwolił prymasowi specjalnie podkreślić potrzebę modłów o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Niezależnie od naturalnych zachęt ze strony Kościoła skierowanych do młodych dla osoby wierzącej i przewodzącej lokalnym Kościołem, był to wynik Bożego czuwania, by kolejne pokolenia nie miały żadnych kłopotów w otrzymaniu posługi religijnej.

W tym samym czasie prymas starał się, choć z przeszkodami ze strony władz np. w osobie prezydenta Poznania C. Ratajskiego podejmować różne inicjatywy jak poświęcenie pomnika Najświętszego Serca Jezusowego w Poznaniu. Ten pomnik to kolejny wyraz wdzięczności za odzyskaną przez Polskę niepodległość i znak pragnienia podejmowania coraz trudniejszych zadań historycznych. W tym okresie widać już wezwanie do określonej, symbolicznej inicjatywy. Jak sam kardynał Hlond o tym pisał: „z wiary w Opatrzność Bożą i w święte posłannictwo państwa polskiego wyrosła myśl pomnika”.²¹

W przemówieniu na odsłonięciu tego pomnika prymas Polski jeszcze raz podkreślił, że naród polski „wskrzesała (...) Opatrzność”.²² Pomnik miał przypominać o skupieniu się wokół Serca Jezusowego, miał, zatem być wezwaniem do „zgody i snucia (...) myśli Bożej poprzez dzieje”.²³ Dla pokolenia, które przeżyło wstrząsy dziejowe była to podniosła uroczystość i dlatego długo pamiętana. Wskazywała ona jednoznacznie na konieczność uzdrowienia moralnego przywódców państwa i partii politycznych oraz milionów obywateli. Można rzec, że w kolejnych podziękowaniach po wypowiedziach osobistych, po aktach państwowych najwyższej rangi – przyszedł czas na symboliczny dar pomnika Najświętszego Serca Jezusowego.

A. Hlond odzwierciedlił przez ten pomnik – symbol swój znak radości i dziękczynienia za odzyskaną wolność, ale zarazem znak, który miał głębszą, duchową treść w ramach form religijnych właściwych dla tego czasu. Pomnik stał w reprezentacyjnym miejscu miasta zapamiętanego jeszcze z czasów budowy państwa polskiego, zaraz po przyjęciu chrztu, co zwiększało rangę tego gestu wdzięczności. Oczywiście trzeba wspomnieć, że obok pomysłów zrealizowanych – wspomnianego pomnika Najświętszego Serca Jezusowego w Poznaniu były też projekty, które w tym okresie nie zostały dopełnione np. budowa świątyni Opatrzności w Warszawie.

²⁰ W sprawie rozbudowy Seminarium Gnieźnieńskiego. Poznań, 3 IX 1927, s. 191

²¹ Rozporządzenie : w sprawie nabożeństw z okazji poświęcenia Pomnika Najświętszego Serca Jezusowego w Poznaniu. Krynica, 7 X 1932, s. 354

²² Przemówienie wygłoszone podczas poświęcenia pomnika Najświętszego Serca Jezusowego w Poznaniu 30 X 1932 (streszczenie), s. 359

²³ *Tamże*, 359

Późniejsza sytuacja w latach 30-tych ze wzrostem nadziei i nowymi kryzysami znalazła też swoje odbicie w pismach kard. Hlonda. Pisma te stanowią nie tyle odzwierciedlenie różnych układów kościelnych czy państwowych, co dobry opis amplitudy nastrojów, jakie wywoływały różne procesy czy wydarzenia tego czasu. Prymas Polski podkreślał - co charakterystyczne - wpływ na Polskę kryzysów duchowych i politycznych powstałych poza Polską. „Opatrzność Boża przywróciła nam niepodległość, kiedy się w świecie coraz groźniej uwydatniać zaczynał kryzys Państwa”.²⁴

Trzeba nadmienić, że trwała jeszcze żywa pamięć jednostronnego stanowiska szkoły krakowskiej i warszawskiej oceniającej i interpretującej historię upadku Polski. W tym tle jawi się wyważony pogląd prymasa przypominający wady społeczne i ustrojowe, ale i wytykający innym to, że przyczynili się do czynienia zła Polsce. Ostatecznie polski przywódca kościelny nie zrzuca odpowiedzialności na ówczesny „klimat” polityczny preferujący określone formy państwa, ale każe prawidłowo zagospodarować odzyskaną wolność w państwie i wskazuje, jakie podejścia uważa za błędne.

List pasterski powstały z inicjatywy prymasa „O chrześcijańskie zasady życia państwowego” zauważa: „Nieraz dopuszcza Opatrzność, że Państwo występuje wprost wrogo przeciw Kościołowi i prześladowuje go”.²⁵ Jak wiadomo w systemach autorytarnych łatwo stawało się to normą i Polska pomajowa nie uniknęła tej sytuacji, choć w stopniu bardzo ograniczonym w porównaniu z sąsiednimi, totalitarnymi państwami. Jednak oprócz problemu relacji między partiami i stronnictwami wyłaniał się też znów problem relacji państwo – Kościół.

Obie władze, którym Bóg „musiał w Opatrzności swojej jednej i drugiej wytknąć odpowiednio kierunek działania”²⁶ – poddał A. Hlond ocenie. Już jako zakonnik A. Hlond znany był z utrzymywania poprawnych stosunków z władzami państwowymi na placówce wiedeńskiej, a w Polsce unikał otwartej krytyki władz sanacyjnych, dopóki to było możliwe. Jednocześnie było właściwe dla niego silne poczucie godności i misji kapłańskiej. Mieścił się zatem w tym nurcie myśli, który obu władzom przypisuje rolę w planach Bożych, starając się nie dopuścić do nadmiernego rozwoju autorytaryzmu władzy politycznej.

Wiadomo, że na początku lat trzydziestych wokół Polski i w samej Polsce „zawirowało”, „zaiskrzyło” z powodu krytykowania partyjniactwa i zanarchizowanej demokracji, ale i krytyki ukrytych powiązań osób publicznych. Taką refleksję ze zdumieniem i bólem podjął także prymas. „Ledwie nas Opatrzność postawiła z powrotem na straży kultury i wiary niby bramę warowną (...), a już klucze tej bramy wydajemy w ręce Kremlu i zachodniej loży”.²⁷ Dla Hlonda była to walka loży z prawdą o sobie i z rzeczywistym postępem.

Dziś traktuje się pokolenie Dwudziestolecia jako niezwykle. Wystarczy jednak zajrzeć do „Dzienniczka” św. Faustyny, by przeczytać wiele uwag Chrystusa wobec tego

²⁴ List pasterski „O chrześcijańskie zasady życia państwowego”. Gniezno, 23 IV 1932, s. 330.

²⁵ *Tamże*, 342.

²⁶ *Tamże*, 338.

²⁷ List pasterski: « O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem ». Poznań, Środa Popielcowa 1932, s. 327, zachowano pisownię oryginału – « Kremlu ».

pokolenia. U Augusta Hlonda wyraził się w tej krytyce żal z powodu zmarnowanych szans na podjęcie zadań i reform odrodzeniowych. Kolejne pokolenie powieliło błędy poprzednich pokoleń m.in. przez zbytne zapatrzenie się na cudze i to negatywne przykłady bądź państwowości, bądź modelu kultury. Ponieważ z kolei własna państwowość miała swoje ułomności, zalecał Hlond usilną pracę nad jej reformą.

Polskiego prymasa oburzał nie tyle sam fakt walki przeciw Polsce ze strony osób o odmiennych interesach i poglądach, ale podstępne zwalczanie narodu „bronią za-trutą”²⁸ np. oszczercze przedstawianie Polaków w prasie zagranicznej, jako burzycieli pokoju, barbarzyńców, ciemiężców. Takie i inne fałszywe oskarżenia, nienawiść, pogarda wobec chrześcijańskiej cywilizacji sprawiało, że zdecydował się powiedzieć „przed Polską stanął w roli kusiciela szatan ludzkości, aby (...) złamać jej ducha, aby (...) nie zdobyła się na swój twórczy czyn dziejowy (...), do którego wskrzesiła ją Opatrzność”.²⁹ Choć liczbę uczestników tajnych związków oceniał A. Hlond, jako znikomą, ale ich wpływy uważał za znaczące i niebezpieczne. Nie podając z imienia, jakich przywódców, ministrów czy dziennikarzy ma na myśli, pośrednio wskazywał, jak bardzo tajne związki utrudniają i tak trudną relację państwo – Kościół i jak prowadzą do zachwiania oficjalnej hierarchii państwowej na rzecz tajnych związków.

Jak wiadomo, czas rządów sanacji po 1926 r. został zakłócony kryzysem gospodarczym na świecie i w Polsce. A. Hlond, by zaakcentować w związku z tym ważność „Tygodnia Miłosierdzia”, wygłosił przemówienie radiowe (9 X 1937). Bez dociekania przyczyn stanu rzeczy stwierdzał, że do ubóstwa po okresie rozbiorów doszedł ogólny kryzys gospodarczy. „Takie nam podała Opatrzność warunki (...) trudne, ciężkie, twarde”.³⁰ W tej sytuacji zalecał „czynami miłosierdzia utwierdzać w nieszczęśliwych ofiarach tego strasznego przełomu wiarę w Opatrzność Bożą”.³¹ Ze źródeł ówczesnych wiadomo, że w diecezji poznańskiej była lepiej niż w wielu innych rozwinięta pomoc charytatywna i te doświadczenia chciał prymas przenieść na resztę kraju. Chciał wspomóc tym ubogich i całe państwo.

Mimo wielkich trudności i kryzysu pozostawał przekonany, że rozwinięta akcja charytatywna będzie wyrazem czuwania Oka Bożego nad potrzebującymi pomocy. Apelował: „byśmy z pomocą Opatrzności przetrwali czasy nacechowane nędzą i głodem bliźnich”.³² Co dziś może zwracać szczególną uwagę, zalecał nie tylko kwesty dla ubogich, ale i organizowanie akademii, by w atrakcyjniejszej formie przybliżyć ludziom problemy osób wymagających wsparcia. Z satysfakcją mógł potem opinować: „wprost nadzwyczajne wyniki daje opatrnościowa akcja zimowa na rzecz bezrobotnych”.³³

²⁸ Ks. Kardynał Hlond o Niemcach, Polsce i Europie, s. 314

²⁹ O położeniu i zadaniach Kościoła w Polsce. Przemówienie wygłoszone na X Zjeździe Katolickim w Poznaniu. Poznań, 8 IX 1929, s. 241

³⁰ Przemówienie radiowe na rozpoczęcie *Tygodnia Miłosierdzia*. Poznań, 9 X 1937, s. 602

³¹ W sprawie *Dnia Ubogich*. Poznań 16 XI 1933, s. 401

³² Odezwa w sprawie ubogich. Poznań, 29 X 1932, s. 358

³³ Przemówienie radiowe na rozpoczęcie *Tygodnia Miłosierdzia*, Poznań, 9 X 1937, s. 603

Innym istotnym motywem była obrona uboższych warstw podjęta, by zapobiec nagłym wstrząsom. Gdy Prymasowska Rada Społeczna zaproponowała wykup, parcelację wielkich majątków, hr. Bniński zrezygnował z przewodniczenia Akcji Katolickiej na znak swego protestu, ale A. Hlond pozostał nieugięty. Akcentował, że Opatrzność dopuściła upadek wielu wielkich rodów, które kosztem ojczyzny wzbogaciły się a mało dały na rzecz dobra wspólnego a przede wszystkim dla dobra najuboższych.

W kolejnym przemówieniu radiowym (1939 r.) z okazji podjęcia akcji dobroczynnych, choć sytuacja gospodarcza państwa zaczęła się poprawiać prymas znów podniósł problem ubóstwa, ale od innej strony. Nie chodziło już o samą zachętę do świadczenia pomocy, ale wołał o „dobre” spojrzenie na ubogich dopingując innych do udzielania pomocy. „To mnóstwo nędzarzy odgrywa z woli Opatrzności dobroczynną rolę w życiu narodu, jako napomnienie, pobudka i wyrzut sumienia”.³⁴ Hlond wyrażał przekonanie, że w ramach solidarności chrześcijańskiej i społecznej nakłoni to bogatszych do bardziej skromnego życia i spowoduje, że staną się oni bardziej altruistycznie nastawieni wobec nędzarzy.

3. Postawa prymasa wobec zadań religijnych, państwowych i historycznych w latach 1926-1939

W latach 30-tych prymas Polski oscylował między tendencjami dodawania sobie i innym otuchy poprzez wspomniane wyżej inicjatywy o wymiarze religijno – państwowym np. wymieniony, ważny obiekt – pomnik Najświętszego Serca Jezusowego w Poznaniu a wyzwaniem utrudniającymi spokojne widzenie przyszłości spowodowanymi m.in. przez poważny kryzys gospodarczy. Najważniejsze jednak wydawało się A. Hlondowi to, aby ten rozwój miał prawidłowy kierunek w sensie religijno – cywilizacyjnym. Na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires zapewnił Latynosów może niespodziewających się takiego hasłowego stwierdzenia o „dalekim kraju” ze strony A. Hlonda, jako legata kongresu: „na Bogu buduje Polska swoje posłannictwo”.³⁵

Jednak na Zlocie Katolickiej Młodzieży Męskiej na Jasnej Górze w 1938 r. tę samą myśl wyrażał A. Hlond już nie tyle w formie zapewnienia, że idziemy w dobrym kierunku, ile w formie ostrzegawczego stwierdzenia: „dla świata i dla Polski nadszedł na progu nowych czasów moment ostatecznej decyzji czy pójść za Chrystusem czy też z bezbożnictwem, przeciw Chrystusowi”.³⁶ Zwierzchnik polskiego Kościoła dążył problem grzechu wynikły z odwrócenia się narodów od Dekalogu i Chrystusa oraz problem dalszych skutków tego społecznego grzechu.

Oprócz wariantu zwrócenia się ku Bogu i Chrystusowi prymas stosował trzeci wariant odnoszący się do Kościoła polskiego. Chodzi o zapewnienie o ponownym podję-

³⁴ Przemówienie radiowe na rozpoczęcie Tygodnia Miłosierdzia. Poznań, 10 X 1938, s. 631.

³⁵ Przemówienie podczas obrad sekcji polskiej z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. Sala Kolegium Matki Bożej z Guadelupe, 11 X 1934, s. 451.

³⁶ Przemówienie podczas akademii na Zlocie Katolickiej Młodzieży Męskiej w Częstochowie. Jasna Góra, 25 IX 1938, s. 629.

ciu zadań przez Polskę i to zadań wobec Boga. „Niech wrogowie nasi widzą, że z Kościołem odbudowujemy naród, który będzie mocen spełnić to zadanie, jakie Opatrzność Boża na nas włożyła”.³⁷ Wskazywał, zatem na możliwość realizacji zadań wyznaczonych przez Boga w jakiejś możliwej do wyobrażenia perspektywie, co nie przesądzało stanu aktualnej realizacji tych zadań.

Warto zauważyć, że w tej deklaracji A. Hlonda nurtowało pytanie, na ile Polacy są zdolni spełnić swoje zadania dziejowe łącząc je z Chrystusem i z Kościołem. Wyrażał przekonanie, że „Opatrzność natchnęła Polskę świadomością posłannictw”³⁸ i kiedyś doprowadzi to Polskę do szerzenia kultury chrześcijańskiej.³⁹ Polski kardynał na Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w 1937 r. w Poznaniu wypowiedział też myśl, że istnieje oczekiwanie, iż Polska w tę godzinę dziejów spełni dla katolicyzmu opatrnościowe posłannictwo.⁴⁰ Doprecyzowanie przypuszczeń co do tych faktów znalazło się w prywatnych zapiskach prymasa.

Zatem w swych zapatrywaniach na zdolność realizacji zadań historycznych przeszedł A. Hlond znamiennej drogę. Tuż po odzyskaniu niepodległości prymas podkreślał trudności w realizacji sprawiedliwości i miłości społecznej, ale po kilkunastu latach uznał, że jednak „Polska urzeczywistni w sobie augustiański ideał *Państwa Bożego*”⁴¹. Przyjmował nawet, że przyjdzie czas, kiedy Polska jako „czynnik światotwórczy sięgnie po wybitny udział realizacji planów Opatrzności w kształtowaniu nowych czasów”⁴². Nawet przy okazji informacji o sprawie wyboru papieża Piusa XII w 1939 r. – A. Hlond skupiał się nie tylko na osobie papieża, ale twierdził, że polska placówka w Kościele „z woli Opatrzności nabiera kluczowej pozycji w Królestwie Chrystusowym”.⁴³

Przy tym Bóg wyrażając swą wolę przekazuje misję konkretnym osobom i społecznościom. „Bez sprzeniewierzenia się swej misji dziejowej nie możemy uchylać się od zadania, które nam Opatrzność (...) wyznaczyła i nie możemy odstępować ich cudzoziemcom”.⁴⁴ Zakładało to u Polaków postawę z góry nastawioną na aktywne podejmowanie wyzwań i próbę poradzenia sobie z trudną sytuacją. Równocześnie jednak prymas widział różne formy posłannictwa np. Francuzów, Belgów, Amerykanów, Austriaków a także życzliwe przemawiał do Węgrów, Słowaków, południowych Słowian, Brazylijczyków i Argentyńczyków.

Podjęmowanie zadań łączy się u prymasa (i nie tylko u niego) z przekonaniem, że ciężka droga czeka każdego, kto je serio traktuje. Dostrzegając różnorodność. i wyróż-

³⁷ Przemówienie na XXIV Zjeździe Delegowanych Katolickiego Związku Kobiet. Poznań 1 IV 1930, s. 267

³⁸ Przemówienie podczas zakończenia II Studium Katolickiego w Wilnie 1 IX 1936, s. 549

³⁹ Przemówienie wigilijne. Poznań, Pałac Prymasowski 24 XII 1936, s. 561

⁴⁰ Przemówienie inauguracyjne na Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla. Poznań, Aula Uniwersytetu Poznańskiego 25 VI 1937, s. 589

⁴¹ Słowo wstępne. Poznań, 20 I 1931, s. 283

⁴² Przemówienie inauguracyjne na Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla, s. 590

⁴³ W sprawie wyboru nowego papieża Piusa XII (III 1939), s. 651

⁴⁴ Odezwa w sprawie kanonizacji bł. Andrzeja Boboli. Poznań, 12 II 1938, s. 617

nioną formę niektórych posłannictw A. Hlond ostrzegał: „Każde posłannictwo, które z woli Opatrzności mamy do spełnienia każda wielka rola w dziele odkupienia Bożego spotykać się musi z pokusą, zakusami i zamachami”⁴⁵. Przy tym Polska doznając opieki Opatrzności ma dbać, by nie zmarnować krwi bohaterów i dokończyć wewnętrznej, duchowej odbudowy ojczyzny.⁴⁶

Nie usprawiedliwia to w żadnym stopniu tych ośrodków i osób, które poniżały i dęczyły innych. Ich zło czynione w okresie zaborów zostało przez prymasa określone, jako zhańbienie i spętanie Polski.⁴⁷ W pismach prymasa istnieje zatem ślad oceny zbrodni zaborców: prześladowań, kaźni, wykorzystywania pracy milionów Polaków. Czyny te ocenia przywódca polskiego Kościoła okresu Dwudziestolecia jako „gwałt i przekreślenie zamiarów Opatrzności”⁴⁸. Zatem zostało zaprzepaszczone wielkie dobro przewidziane przez Boga do spełnienia przez Polaków, gesta Dei per Polonos. W zamian zapisywali zaś Polacy karty męczeństwa w czasie powstań i długich lat upokorzeń.

Inna rzecz, że Polacy doświadczani byli także poważnymi trudnościami przez długi okres czasu, także po 1918 r. Wielu Polaków przebywało na emigracji i zdaniem prymasa Hlonda „Opatrzność Boża policzyła niewątpliwie narodowi martyrologię, którą jego wychodźstwo przeżywało wtedy, gdy nie było się komu ująć za tułaczami polskimi”⁴⁹. Wspaniałe zapowiedzi o przyszłym spełnieniu posłannictwa kontrastowały z trudną sytuacją bieżącą przeżywaną przez Polaków szczególnie na emigracji. Dla nich prymas stał się założycielem nowego zakonu-chrystusowców powołanego do opieki nad polskimi emigrantami. O samym zaś zakonie powiadał przy okazji spotkań, że kierujących tym zakonem i nowicjuszy prowadzi dłoń Opatrzności.

Działania na rzecz rodaków w kraju i zagranicą, kryzys światowy i napięcia poprzedzające II wojnę światową doprowadziły polskiego kardynała do obserwacji, że „Opatrzność wystawiła naszą miłość bliźniego na dziejową próbę”⁵⁰. Ale to miał być dopiero czas poprzedzający „najcięższe i najniebezpieczniejsze kataklizmy z wolna dojrzewające”⁵¹ – jak głosił podpisany przez A. Hlonda list pasterski biskupów z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego z 1936 r. Mimo to A. Hlond stale wzywał, abyśmy „ufni w Opatrzność Bożą zachowali spokój i równowagę”⁵². Polski prymas od zarania dostrzegał groźbę poważniejszą niż polityczny konflikt. Chodziło o dostrzegalne już wielkie, dziejowe przesilenie.

Pomimo trudów, wyzwań i niebezpieczeństw w przededniu II wojny światowej w odezwie Episkopatu prymas deklarował: „do zadań Rzeczypospolitej w obecnej chwili

⁴⁵ Przemówienie na Kongresie „Odrodzenie” w Warszawie. Warszawa 19 XI 1929, s. 253

⁴⁶ Przemówienie podczas akademii z okazji Zjazdu Powstańców Wielkopolskich. Poznań, Aula Uniwersytetu Poznańskiego 18 IV 1937, s. 581

⁴⁷ *Tamże*, 581

⁴⁸ *Tamże*.

⁴⁹ W sprawie opieki religijnej i moralnej nad wychodźstwem. Poznań, 25 V 1930, s. 267

⁵⁰ „O Katolickie zasady moralne”. Poznań 29 II 1936, s. 528 (w opracowaniu „katolickie” pisane wielką literą)

⁵¹ List pasterski biskupów z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego. Jasna Góra, 26 VIII 1936, s. 546

⁵² Odezwa: W sprawie przesilenia gospodarczego. Poznań 24 IX 1931, s. 305

dziejowej powinniśmy się ustosunkować z niezłomną wiarą w Opatrzność Bożą”.⁵³ W tak dramatycznej chwili, przy okazji spodziewanego zwrotu dziejowego A. Hlond uznawał wyraźnie, że „współpracujemy z Opatrznością i urzeczywistniamy swe posłannictwo”.⁵⁴ Prymas Polski utwierdzał się w tym przez lata, szczególnie, gdy wspominał słowa papieża Piusa XI, który głosił, że Polaków stać na spełnianie ważnych, opatrnościowych czynów, ale muszą się oni do tej roli przygotować.⁵⁵

W tym czasie polski prymas zaczął mocniej akcentować prawdę, że Bóg w swej Opatrzności nagradza i karze. I tak np. „nagrodą Opatrzności”⁵⁶ jest dla narodów potęga i spełnianie posłannictw. Ale, aby to miało miejsce – jak do całego narodu mówił prymas w ostatnim przedwojennym przemówieniu wigilijnym do Polaków należy porzucić błędy duchowe i współczesne zabobony umysłowe. Raczej „oddajmy się w wieczystą opiekę Opatrzności Bożej”.⁵⁷ Trzeba przy tym dodać, że ta opieka Boża przejawiała się niekiedy w nieoczekiwanej formie.

Właśnie w Polsce czasów kardynała Hlonda rozegrała się zdumiewająca historia, w której łączy się pierwiastek hierarchiczny z mistycznym, a także kościelny z państwowym. Prymas odwołujący się do Chrystusa Króla zetknął się z mistyczką R. Celak poprzez przeora Jasnej Góry – o. P. Przeździeckiego. Usłyszał polecenie ogłoszenia Chrystusa- Królem Polski i to przy wspólnym głosie Kościoła i Państwa. Słowa te trafiły wydawałoby się na przygotowany grunt.

Motyw królowania Chrystusa należał do istotnych wątków myśli prymasa. Ten polski kardynał zwał papieża Piusa XI w inauguracyjnym przemówieniu na Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu - papieżem Chrystusowego Królestwa. Znane jest też, że właśnie A. Hlond zalecał uznać Chrystusa „królem także naszego życia publicznego”⁵⁸ W swych wystąpieniach np. na Kongresie Salezjańskim w Częstochowie w 1938 r. polski przywódca duchowy wyraził się nawet zobowiązująco, iż ślubuje nie spocząć, aż Królestwo Chrystusowe zapanuje w Polsce.

Ponadto polski kardynał widziany był jako osoba starająca się swemu pokoleniu przybliżyć Chrystusa jako Króla poprzez bardzo wówczas propagowane przez Piusa XI w Kościele od 1925 r. święto Chrystusa Króla. Wreszcie nie bez inspiracji prymasa w orędziu Episkopatu Polski z 1938 r. w sprawie uchwał pierwszego polskiego synodu plenarnego wypowiedzieli biskupi słowo do narodu: „razem z wami chcemy budować królestwo Boże w okresie, który nam Opatrzność przeżyć pozwala i przekazać je pokoleniom, które rościć będą sobie prawo do naszej spuścizny duchowej”⁵⁹.

A jednak pomimo tych starań o władanie Chrystusa wiadomo jak trudno było A. Hlondowi poradzić sobie z zadaniem koronacji, ze słowami i poleceniami, jakie miała

⁵³ Odezwa Episkopatu do wiernych w przeddzień wybuchu II wojny światowej. Warszawa, 26 IV 1939, s. 654

⁵⁴ *Tamże*, 655

⁵⁵ Monsignor Ratti w Polsce, s. 216

⁵⁶ W sprawie Jubileuszu Odkupienia. Poznań 1933, s. 415

⁵⁷ Przemówienie religijne. Poznań, Pałac Prymasowski 24 XII 1938, s. 641

⁵⁸ Kryzys duszy polskiej. VII Zjazd Katolicki. Poznań 6 XI 1926, s. 163

⁵⁹ A. HLOND, *Daj mi dusze: wybór pism i przemówień 1897-1948*, Łódź 1979, 170

usłyszeć wspomniana mistyczka. Żądanie nie zostało wówczas spełnione między innymi, dlatego, że prymas widział wielki dystans przywódców sanacji wobec Kościoła. Poza tym wypadki historyczne takie jak napaść Niemiec i ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 roku wyprzedziły zamierzone przedsięwzięcia intronizacyjne. Kto wie jak potoczyłyby się losy Polski, gdyby do wysiłku obronnego dodano także zbiorowe modły w zaleconym w przekazie mistycznym kształcie?

Ale na oczach pokolenia Dwudziestolecia, gdy nie pomogły kazania i wezwania papieskie, zamiast nagrody zaczęła się przewidywana przez polskiego hierarchę „chłosta Opatrzności”.⁶⁰ Takim „biczem Bożym” stała się seria znaków ostrzegawczych doświadczanych przez ludzi tego pokolenia np. dotkliwy kryzys gospodarczy i spodziewany wybuch wojny. Wśród tych sygnałów istotnym znakiem zapowiadającym groźbę kary był też Jubileusz Odkupienia w 1900 - rocznicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. „Dla społeczeństw, narodów i państw jest Jubileusz Odkupienia opatrznosciowym ostrzeżeniem w przerażająco groźnej chwili”.⁶¹ By nie dopuścić do tragedii w Mękę Chrystusa mogły zostać włączone wynagradzające cierpienia wielu ludzi i narodów.

Tragedią tych lat było to, że ludy „nie rozumiejąc Opatrzności, w małej mierze opierały swe ustroje na zasadach Objawienia”⁶² a były to słowa ogłoszone nomen omen w 1933 r. Zgodnie z takim tokiem myślenia nie tyle jubileusz został zapamiętany w społecznym odbiorze ile powstanie państw totalitarnych. W tej atmosferze trudno się dziwić, że w szerszej mierze nie poskutkowały wcześniejsze nawoływania Piusa XI, by Chrystusem przepoić poglądy i czyny także w sferze publicznej. Przeciwnie poczęła zwyciężać „herezja”⁶³ bałwochwalstwa w życiu społecznym i państwowym. Dziś mało kto zwie systemy totalitarne „herezją” skupiając się na odpowiedzi na pytanie jak te systemy niszczyły obywateli. A. Hlond sięga do „korzenia” wydarzeń dostrzegając początek zjawiska błędów antropologicznych i społecznych w kryzysie religijnym.

4. A. Hlond – prymas na wygnaniu 1939-1945

W ocenach Polski przed 1939 r. mają miejsce charakterystyczne zwroty świadczące o wahaniach w ocenie czy też nawet o zmianie tej oceny. Otóż w liście pasterskim biskupów z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego z 1936 r. pada ostrzeżenie przed kompromisami z komunizującym radykalizmem w świecie w przededniu wielkich kataklizmów.⁶⁴ Natomiast oceniając całościowo okres międzywojenny A. Hlond już na wychodźstwie widzi jednak wiele pozytywów lat międzywojennych: „poprawialiśmy się szczerze i wytrwale z grzechów, byliśmy wyleczeni z wielu urojeń i błędów”⁶⁵. Jednocześnie nie może przeboleć „wprowadzonych do godła państwowego gwiazd masoń-

⁶⁰ Odezwa: W sprawie przesilenia gospodarczego, Poznań, 24 IX 1931, s. 304

⁶¹ W sprawie Jubileuszu Odkupienia. Poznań 1933, s. 413

⁶² *Tamże*, 413

⁶³ Z życia Kościoła Chrystusowego. Poznań, 12 III 1935, s. 471

⁶⁴ List pasterski biskupów z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego, s. 546

⁶⁵ Klęska Polski a Kościół. Rzym, 21 XI 1939, s. 675

skich”.⁶⁶ Prymas pomija nazwę heraldyczną „rozetki” i podtrzymuje twierdzenie, że była to symbolika przeciwna chrześcijaństwu.

Ciężkie doświadczenia okresu II wojny wymogły jednak wyjątkowo przychylnie, wręcz ostentacyjnie życzliwe opinie o Polsce. Przede wszystkim polski hierarcha dostrzega wielkość cierpień zawartych w historii Polski: „Niezbadanym zrządzeniem Opatrzności wycierpiała Polska wszystko, co człowiek i naród wycierpieć może”.⁶⁷ Taka zobowiązująca opinia z ust prymasa miała wówczas swoją miarodajną wagę, tym bardziej, iż, były to słowa skierowane do księży - więźniów obozów koncentracyjnych, którzy zdołali przeżyć. Wówczas trudno było przypuścić, że wiele doświadczeń i nauk doświadczanych przez narody zostanie zmarginalizowanych lub zapomnianych.

W okresie wojennym i tuż powojennym refleksja kard. Hlonda o Opatrzności była najbardziej intensywna. Dochodziły w tej refleksji do głosu własne przeżycia, kiedy to prymas Polski ostatnim pociągiem, który przekraczał granicę włosko-francuską, udał się do Francji.⁶⁸ Z kolei, kiedy wracał z tułaczki szczęśliwie pomimo bombardowań nigdy na szlaku do kraju nie przeżył bombardowania. Nic dziwnego, że po tych przeżyciach oświadczył: „pragnę wywdzięczyc się Opatrzności za opiekę”.⁶⁹ Chodziło mu o jeszcze większe złączenie duchowe i wytrwałe słuzenie cierpiącemu narodowi. Służyły temu refleksje prymasowskie z okresu II wojny światowej.

Podczas trwającej wojny prymas Polski dobitnie podkreślał, że Bóg w swej Opatrzności żąda ekspiacji od grzeszników. W „Odezwie kolędowej na Wigilię Bożego Narodzenia 1940 r.” tłumaczył rodakom, że wojna to burza „rozpętana przez demony gwałtu”,⁷⁰ ale ludzie mają w tym niezwykle ciężkim czasie starać się o nabycie ewangelicznej szaty godowej. Ta szata to nie tylko symbol cierpienia wynikłego z przymusu sytuacji, ale jakieś wewnętrzne oczyszczenie, odrodzenie⁷¹ dla dobra Kościoła i odbudowy przyszłej Polski. „Dopełnijmy w sobie ekspiacji, którą Opatrzność z popiołów win i błędów wskrzesza nową wielkość narodów”.⁷²

Dla podtrzymania ludzi na duchu w tym stanie ekspiacji przekazywał słowa otuchy narodowi, wyrażając tym przekonanie nie tylko jego samego. „Niewątpliwie naszemu pokoleniu wyznaczyła Opatrzność epokowe posłannictwo, które nie jest partykularną misją”.⁷³ Pokoleniowe doświadczenie wstrząsu wojennego było dogłębnie przez A. Hlonda przeżywane, jako trudne zadanie dane od Boga. Pokuta i zadośćuczynienie oto najważniejsze, wyartykułowane przez kardynała, zadania do spełnienia.

⁶⁶ *Tamże*, 674

⁶⁷ List do Księża z Obozu Koncentracyjnego w Dachau. Rzym 10 VI 1945, s. 779

⁶⁸ Prymas Polski objął znowu rządy swoich obu archidiecezji, s. 780

⁶⁹ Oświadczenie Z tułactwa do Ojczyzny. Rzym, 7VII 1945, s. 780

⁷⁰ Odezwa kolędowa na Wigilię Bożego Narodzenia 1940 roku. Rzym XII 1940, s. 711

⁷¹ *Tamże*, 712

⁷² *Tamże*, 711

⁷³ List do L. T. Walkowicza, Prezesa Polsko - Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego w Chicago. Lourdes, 18 XII 1941, s. 715

W przekonaniu A. Hlonda do tego zostało powołane współczesne mu pokolenie. Prymas na ten trudny czas taki ustalił religijno-pedagogiczny priorytet. Różne akty religijne lub antyreligijne wydawały mu się zaraz faktami przełomowymi. Wielkie manifestacje religijne przed II wojną uznał prymas trochę za szybko za znak „odrotu narodów od (...) materializmu”.⁷⁴ Z kolei zwycięstwa państw totalitarnych na początku II wojny światowej jawiły mu się jako próby zniszczenia w zarodku tych procesów, które ożywiły nadzieję na odejście od ideologii materialistycznej.

Zapamiętano prymasowskie przemówienie wigilijne 1939 r. w radiu watykańskim jak swoisty dar Opatrzności. Prymas oznajmiał: „nie zginęłaś Polsko!”. Gdy nawet purpuraci godzili się z tzw. realiami. A. Hlond wyznawał, że Opatrzność ujmie się za nami jeszcze za pontyfikatu Piusa XII.⁷⁵ Czyniąc możliwe do spełnienia gesty pomocy kardynał spotykał się z polskimi uchodźcami. W związku z tym uznał np. w piśmie do prezydenta Raczkiewicza za opatrnościowe działanie Czerwonego Krzyża wobec Polaków⁷⁶. Dopóki sytuacja pozwoliła na to prymas udzielał wywiadów a także sporządzał raporty krytykujące okrucieństwo niemieckie i analizował, jakie będą skutki wojny dla napastników i napadniętych.

Prymas Polski przekonywał, że rozwój wypadków wojennych po linii Opatrzności przekona przywódców Rzeszy, że nie będą mogli zatrzymać zrabowanych ziem polskich i do tego nie uchronią swego narodu od klęski. Hierarcha z Polski przebywając w dalekim Lourdes przemawiał też do Polaków jako narodu ciężko doświadczonego, czyniąc to w dostępnej, pisemnej formie listów do poszczególnych osób. Głosił jakoby wolą Opatrzności było, by pod ciosami sił zła padły postawy niewiary i barbarzyństwo.

Kardynał Hlond obawiał się przy tym jednak, by nie zrobić jakiegoś błędnego kroku w sytuacji wyjątkowego wyzwania, „byśmy nie stanęli w poprzek zamiarom Opatrzności”⁷⁷ poprzez obniżenie lotów. Łatwo było o przesadne rozpamiętywanie doznanych urazów wojennych bądź szybkie zapomnienie o krzywdach w celu zrobienia kariery. Jedno i drugie blokowało możliwość normalnego rozwoju. W maksymalnie utrudnionej sytuacji Polaków każdy błędny krok mógł mieć nieprzewidziane negatywne skutki np. ewentualny, prymasowski wyjazd do USA, by odwiedzić Polonię, mógł utrudnić powrót do kraju a jakiś gest wobec rządu londyńskiego lub wobec kraju zależnego od ZSRR mógł zostać w propagandzie niewłaściwie zinterpretowany.

Dlatego w kolejnej pracy „Problem religijny jutrzejszego świata” powstałej w Lourdes w 1942 r. pocieszał się tym, że właśnie wówczas, gdy trwa bezwład mas w państwie i obniżona żywotność w samym Kościele, to w takim momencie przynajmniej w Kościele działają „w chwili przez Opatrzność wyznaczonej prądy wysokiego napięcia”.⁷⁸ Doświadczenie bezwładności czy bezradności mogło też stanowić część składową procesu ekspiacji. W takim momencie pozornie obezwładniony Kościół jest dynamizowany od

⁷⁴ Problem religijny jutrzejszego świata (Lourdes, V 1942), s. 718

⁷⁵ A. HLOND, *Z notatnika Kardynała Hlonda*, Poznań 1995, 120

⁷⁶ A. HLOND, *W służbie Bogu i ojczyźnie. Wybór pism i przemówień*, Łódź 1982, 169

⁷⁷ List do L. T. Walkowicza, s. 715

⁷⁸ Problem religijny jutrzejszego świata (Lourdes, V 1942), s. 719

wewnątrz mocami Ducha Świętego, a od zewnątrz paradoksalnie otrzymuje impuls ze strony przeciwnika, a to poprzez siłę duchową wynikłą z męczeństwa chrześcijan.

W trakcie zwycięskiej inwazji Hitlera na kontynencie A. Hlond odebrał list od papieża Piusa XII z życzeniem, by „obdarzyła nas Opatrzność triumfem sprawiedliwości”.⁷⁹ Ta sprawiedliwość Boża mogła oznaczać zarówno karę Bożą za uczynione dotąd zło, jak i ostateczną pomoc Boga dla zaatakowanych, choćby wcześniej grzeszących narodów. Zmiana realiów historycznych na rzecz zwycięstwa aliantów pozostawała w danym momencie dopiero pragnieniem, którego realność trudno było przesądzić, szczególnie w najbliższych, pełnych napięcia miesiącach.

W okresie przewagi sił nazizmu w Europie w 1942 r. duchowy i religijny przywódca Polski w prywatnym liście zapytywał, jednak: „czyż Opatrzność może pozwolić, by w dwadzieścia wieków po Odkupieniu ludzkość miała się stoczyć poniżej swego upadku przed Chrystusem?”.⁸⁰ Oto prymas dostrzegał wyjątkowo perfidne prześladowanie wiary przy jednoczesnej nieśmiałości chrześcijan wobec „zuchwalstwa zła”⁸¹ oraz przy braku apostołów.

By wspomóc walczących w obronie wolności A. Hlond jeszcze raz na wygnaniu w Lourdes w tym samym 1942 r. zanotował kolejne przemyślenia w tekście „Gdy przyjdzie pełnia czasów”. W trzech słowach zawarta została wymowa treści wydarzeń całego, ostatniego tysiąclecia. Uznał, że „chrystianizacja świata przyniosła odrodzenie starym, zmęczonym, ginącym narodom”⁸², natomiast „katakлизm jest następstwem dechrystianizacji życia”.⁸³ Zaś sposobem wyjścia jest nie co innego tylko „rechrystianizacja Europy”.⁸⁴ Ta zwarta formuła „chrystianizacja”, „dechrystianizacja”, „rechrystianizacja” nie była jakąś nowością, gdyż wielu kapłanów wołało o powrót narodów do Chrystusa.

W tamtej chwili jednak ta formuła porządkowała ocenę historyczną poprzez krytykę „dechrystianizacji” i wskazanie drogi wyjścia w ramach „rechrystianizacji”. Aby postulowany powrót narodów do Chrystusa uczynić realnym A. Hlond jeszcze raz wracał do motywu ekspiacji. Widział potrzebę pozytywnej decyzji ze strony ludzi wtedy, gdy „Opatrzność wielką ekspiacją naprowadza ludy na dobrą drogę”.⁸⁵ Akcentował, że przemiana nie dokona się cudem, chociaż Bóg po swojemu przemawia, tym razem – jak zapewniał – przez ekspiacyjny ból osłodzony pociechą przyszłego „najwspanialszego okresu (...) dziejów”⁸⁶ Polski.

Prymas wyraził wyjątkowo obawę, że może Opatrzność Boża odwróciła się od dechrystianizującej się Europy. Jako panaceum na ratunek umęczonym i prześladowanym

⁷⁹ List pap. Piusa XII do Kard. A. Hlonda. Rzym 30 V 1942, s. 723.

⁸⁰ Zaczęła się katechizacja ludzkości. List do O. Justyna Figasa OFM Conv w Buffalo (Lourdes 1942), s. 723.

⁸¹ *Tamże*, 724.

⁸² Gdy przyjdzie pełnia czasów (Lourdes, XII 1942), s. 725.

⁸³ *Tamże*, 725.

⁸⁴ *Tamże*, 726.

⁸⁵ *Tamże*.

⁸⁶ *Tamże*, 727.

narodom a przede wszystkim narodowi polskiemu, za który czuł się odpowiedzialny - ogłosił hasło rechrystianizacji. Aby takie plany stały się realne wbrew ówczesnym siłom politycznym – konieczna była ekspiacja i pokuta, by ugruntować nadzieję odnowienia duchowego i kolejnych osiągnięć.

Hasło „ekspiacja” podkreślane w okresie wojennym okazało się ważnym słowem w analizach obok pojęcia „odrodzenia”, którym posługiwał się Prymas od początku swej działalności publicznej. W latach 1939-1945 oba hasła występowały często obok siebie, gdyż A. Hlond dostrzegał „palec opatrnościowy” w doświadczeniu bólu narodu polskiego i innych narodów po popełnianych grzechach i w dokonanym zadośćuczynieniu przez cierpienie. Ta sama jednak „ręka Boża” prowadzić miała ludy ku odrodzeniu i wywyższeniu. Trudno było sobie wówczas wyobrazić, że wkrótce nastąpią nowe, tragiczne doświadczenia, a proces odrodzenia duchowego w wyobrażonym przez kardynała kształcie nie nastąpi od razu.

5. A. Hlond - prymas w latach 1945-1948

W ciągu kilku lat zaistniały zatem nowe nadzieje i znaki zapytania, próba odbudowy i wyniszczenie, pragnienie odrodzenia duchowego i bezwzględność w zawłaszczaniu Polski przez siły antykościelne i antynarodowe. Toteż zrozumiałe są zdania wypowiedziane tuż po powrocie do Polski w kazaniach: „w minionych sześciu latach przeżyliśmy głęboką tajemnicę Opatrzności”⁸⁷. Trudno było o tę tajemnicę nie wspomnieć, gdy taka seria wstrząsów dotknęła naród i gdy ten naród jednak nie załamał się, tylko organizował podziemne państwo. Co więcej, szedł dalej, po raz kolejny zdradzony, „drogą, w niezbadanych zamiarach Opatrzności wytyczoną”⁸⁸.

Właśnie wówczas na fali wspomnień wojennych i okoliczności powojennego bytu Polski nasuwały się niemal same refleksje o Bożej Opatrzności. Koronnym przemówieniem o roli Opatrzności Bożej stało się kazanie „Na otwarcie Bazyliki Gnieźnieńskiej” (25 XI 1945). Jeszcze raz prymas Hlond powtórzył, że „wiara w Opatrzność była dla Polski kluczem do zagadki tragizmu ostatnich sześciu lat i jest kluczem do tajemnicy polskiego jutra”⁸⁹. Wzmacniał wiarę w Opatrzność fakt, iż „pokolenie to widziało ciężką rękę Opatrzności, która druzgocąco spoczęła na sprzysiężeniu burzycielskich mocy”⁹⁰. Aż budzi zdziwienie takie stwierdzenie o sukcesie sił dobra w sytuacji, gdy jeden okupant został zastąpiony przez drugiego okupanta i cały czas miały miejsce okrutne mordy na polskich patriotach.

Można jednak zrozumieć, że kard. Hlond chciał jakoś wyrazić zadowolenie z pokonania niemieckich okupantów, którzy grozili zagładą narodowi polskiemu i w różnym stopniu także innym narodom. Kardynał uzupełniał to znaną uwagą o tym, jak „pod rządami Opatrzności radosne i smutne koleje życia zlewają się w końcu w jasną linię

⁸⁷ Kazanie w Farze poznańskiej: O jutro Polski. Poznań 22 VII 1945, (główne myśli), s. 782

⁸⁸ Homilia do młodzieży akademickiej w poznańskim kościele farnym O Kościele Chrystusowym. Poznań, 17 XI 1945, s. 794

⁸⁹ Przemówienie Na otwarcie Bazyliki Gnieźnieńskiej. Gniezno, 25 XI 1945, s. 798

⁹⁰ *Tamże*, 797

planów Najwyższego”.⁹¹ Nie skupiał się wtedy na wyliczaniu problemów, ale w tak ciężkiej sytuacji nowego osaczenia doceniał, że polski Kościół hierarchiczny „ostał się (...) z woli Opatrzności”⁹² i dalej działa.

Co więcej, w czasie tej ekspiacji „Opatrzność wytyczała nam nowe szlaki”⁹³ zwiększając rolę Polski w przybliżaniu Królestwa Bożego. Ogrom doznanego cierpienia nie przesądzał jednak, że dalej Polska poradzi sobie z dźwiganie ciężarów różnych problemów i doświadczeń. Dlatego gdy okupacja niemiecka skończyła się, A. Hlond wołał, by znów naród oczyścił się pokutą i czynną miłością tak, by Polacy „uzdolnili się do tego, co Opatrzność nam przeznacza”.⁹⁴ Prymas życzył: „by naród przytulony do Niepokalanego Serca swej Pani ocalał wśród zagłady”.⁹⁵

Ten okres prymasostwa ma szczególnie wybitny akcent maryjny, także, gdy mówił o Opatrzności w tekstach. W liście pasterskim na 950-lecie śmierci św. Wojciecha A. Hlond wypowiadał się nawet z przekonaniem, że „z daru Opatrzności od dawna jesteśmy Królestwem Bogiem sławionej Maryi”.⁹⁶ Obecność i pomoc ze strony Maryi została tu potraktowana jako dar od Bożej Opatrzności. Ale niedocenywanie tej pomocy przynosiło natychmiastowe skutki: ile razy maryjność polska bladła, to nastawał ucisk. Po przejściu wzlotów i upadków obecnie dzięki Maryi „Polska ma wznawiać łaskawe królestwo jej Niepokalanego Serca”.⁹⁷

Wiadomo, że ten maryjny styl religijności znalazł swe spełnienie w dokonanej akcie poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi 8 IX 1946 r. „Opatrznościowość” tego faktu widać po latach, choć następne pokolenie bardziej zapamiętało peregrynację obrazu Matki Bożej Częstochowskiej zapoczątkowaną już przez następcę A. Hlonda - prymasa S. Wyszyńskiego. Spełnieniem fatimskich żądań było właśnie poświęcenie Niepokalanemu Sercu. Choć mogła ludzi bardziej poruszyć peregrynacja cudownego obrazu, to czy byłaby możliwa bez tego aktu poświęcenia z 1946 r.?

Łączenie spełnienia zadań misyjnych i historycznych z odwołaniem się do Maryi i do pomocy uzyskiwanej od Boga przez wstawiennictwo Maryi odbierało możliwość interpretowania tych słów w duchu nacjonalistycznym. Czynnikiem nadprzyrodzony niejako „ratował” przed pochopnym, propagandowym, ideologicznym traktowaniem zadań narodu. Chodzi o takie zadania, które kard. Hlond widział, bądź domniemywał z ówczesnych warunków historycznych. Pomocą służyć miał list papieża Piusa XII do biskupów Polski. „Czyż nie po to Opatrzność dopuszcza te wielkie zmagania, by dawne zwycięstwa uwieńczyć jeszcze wspanialszymi tryumfami?”⁹⁸ I to dzieć się miało pomimo nacisków i działań zmierzających do przeszkodzenia temu faktowi.

⁹¹ *Tamże*, 798

⁹² *Tamże*, 801

⁹³ *Tamże*, 799

⁹⁴ Słowo Prymasa Polski na stulecie objawień w La Salette. Warszawa, 5 VIII 1947, s. 862

⁹⁵ *Tamże*, 862

⁹⁶ List pasterski Na 950-lecie śmierci męczenniczej św. Wojciecha. Warszawa, 10 III 1947, s. 857

⁹⁷ *Tamże*, 858

⁹⁸ List pap. Piusa XII do biskupów polskich *Immaculato Deipabae Cordi*. Rzym 23 XII 1946, s. 768n.

Mało tego, w tych latach unicestwiania nadziei patriotów prymas twierdził, że próby wykreślenia Polski z mapy Europy w żadnym stopniu nie przekreśliły jej roli dziejowej. Co więcej „Opatrzność wytyczała nam nowe szlaki”⁹⁹ w najcięższych momentach naszej historii. Prymas zapowiadał więc, tuż po powrocie do kraju, wręcz epokowe przedsięwzięcie, na które może spróbować zdobyć się Polska. „Nie myślę się chyba (...), że Polsce jest przez Opatrzność zastrzeżony przywilej dziejowy ochrzczenia nowych czasów”¹⁰⁰ poprzez wyprowadzenie społeczeństwa z rozmaitych rozbieżności ideowych.

Wizja ta zgadzała się z wizją, którą przeżył wcześniej bł. B. Markiewicz, ale wówczas po 1945 r. taka zapowiedź wymagała mocy ducha, by jej nie odrzucić jako nierealnej. Ta realizacja powołania dziejowego Polski miała polegać na pokonaniu sprzeczności, jakie filozofia XIX w. skonstruowała między materią a duchem.¹⁰¹ W ten sposób próbować też mogła Polska ułożyć stosunki między Kościołem a państwem¹⁰², ale w ówczesnych warunkach politycznych graniczyło to z niesłychaną wprost wiarą i optymizmem.

Tuż po tragicznych, pozornych wyborach w 1947 r., gdy wydawało się ze wszelkie nadzieje polityczne pogasły, prymas oficjalnie zapowiadał, że nawracającą się Polskę „Opatrzność (...) wyposaży w charyzmaty duchowe i przygotowuje (...) do władztwa kulturalnego”.¹⁰³ W momencie, kiedy Polska traciła znów suwerenność polski przywódca przypominał w swej wizji o przewidywanym odrodzeniu duchowym Polski i możliwości odbudowy jej wpływów kulturalnych. Odrodzone chrześcijaństwo w Polsce miało zaś zapowiadać rechrystianizację świata.¹⁰⁴ Prymasowska analiza nie mówiła, że to nastąpi „teraz”. Ale tak wyglądało to z kontekstu zdania, choć zostało wypowiedziane w momencie, w którym Polacy tracili władzę nad własnym krajem.

Zawsze jednak u kard. Hlonda ta wyobrażona, zapowiadana wielkość Polski jest ostatecznie uzależniona od wyboru za Bogiem lub przeciw Bogu. W wyniszczonym, upokorzonym narodzie dostrzegał ogromny potencjał, zakładał, że powołani jesteście „przez Opatrzność do wielkości”.¹⁰⁵ Przypominał o potrzebie dokonania właściwego wyboru w relacji wobec Chrystusa, przypominał narodowi o perspektywę bycia z Chrystusem, co miało zaowocować świetnością osiągnięć następnej epoki w Polsce lub w przypadku niewierności wobec osoby i nauczania Chrystusa doprowadzić do nowych tragedii. „Jeżeli porzucimy drogę Opatrzności i odstępimy od Boga, pójdziemy ku nowym katastrofom”.¹⁰⁶

⁹⁹ Przemówienie Na otwarciu Bazyliki Gnieźnieńskiej. Gniezno, 25 XI 1945, s. 799

¹⁰⁰ Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili. Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla. Poznań, 28 X 1945, s. 789

¹⁰¹ *Tamże*, 789

¹⁰² List pasterski Na 950-lecie śmierci męczeńskiej św. Wojciecha. Warszawa, 10 III 1947, s. 855

¹⁰³ *Tamże*, 854

¹⁰⁴ *Tamże*, 854

¹⁰⁵ Kazanie w Farze poznańskiej: O jutro Polski. Poznań 22 VII 1945, s. 782

¹⁰⁶ *Tamże*, 782

Po rozlicznych gestach nacechowanych dobrą wolą i uprzejmością w kontaktach z władzami politycznymi w podsumowaniu swego nauczania prymas wyraził się dobitnie. Jednoznacznie ukazał nie tylko możliwość, ale i skutki wyboru „za i przeciw Chrystusowi”. Polscy katolicy już od czasów P. Skargi byli napominani, uczulani i dopin-gowani do decyzji przychylnych nauczaniu Chrystusa w życiu społecznym, a nie tylko osobistym. Wypowiedzi prymasa należą do tego nurtu, są uaktualnieniem takich gło-sów dokonanych w ważnym momencie historycznym tuż po II wojnie światowej, gdy powstawały nowe warunki określające byt Polaków na następne dziesiątki lat.

Zakończenie

W tekstach pisanych przez polskiego prymasa widać całą gamę zwrotów typowych dla prac o Opatrzności, choć były to wystąpienia na różny tematy. Określenia typu „narzędzia Opatrzności”, „plan Opatrzności”, „nagroda Opatrzność” i inne tego rodzaju wyrażenia są właściwe dla jego stylu wypowiedzi. Świadczy to, iż refleksja o Bożej Opatrzności często towarzyszyła myślom prymasa, należała do specyfiki jego stylu analizowania problemów.

Trzeba jednak zauważyć, że dokonywało się to w dwojaki sposób. Z jednej strony A. Hlond zaznaczał, że nie wyobraża sobie istnienia i dziejów narodów bez planów Opatrzności wobec nich. A z drugiej strony bardzo oględnie zachowywał się wobec osób, które odegrały w Polsce ważną rolę historyczną. Oto np. uznawał za opatrznościowe zasługi Piłsudskiego szczególnie w 1920 r. ale ze względu na niektóre fakty w jego życiorysie nie popierał zabiegów czynienia z niego postaci kultowej.

Przy bliższym spojrzeniu widać też pewną różnicę akcentów w dostrzeganiu znaków od Opatrzności przed II wojną światową i po II wojnie światowej. Oto tuż przed wojną pojawił się motyw intronizacji towarzyszący ogólnie rozumianemu motywowi królowania Chrystusa. To w warunkach powojennych zostało poza uroczystościami kościelnymi wyciszone, ograniczone do aktu poświęcenia siebie i rodzin Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Zostało to jednak uzupełnione drugim aktem poświęcenia - Niepokalanemu Sercu Maryi czego nie było w czasach przedwojennych. Oba akty poświęceń miały być wyrazem przyjęcia opatrznościowej, pomocnej dłoni Bożej.

Różnicę akcentów widać ponadto w podejściu do niektórych świętych. Przed 1939 r. eksponował prymas postać kresowego świętego - mianowicie świętego Andrzeja Boboli ze względu na kanonizację i powrót jego relikwii do Polski, przyjmując przy tym, że to Opatrzność gotuje mu triumf. Z kolei święty Wojciech – postać z wcześniejszej epoki mógł być przypomniany choćby przy okazji spotkań polskiego kardynała z czeskimi katolikami. Po 1945 r. w nowych granicach Polski został na nowo przypomniany jedynie św. Wojciech z racji 950-lecia męczeństwa, ale i dlatego, że był postacią bardziej odpowiadającą realiom „piastowskim”.

Trzeba jeszcze zauważyć pewną zmianę ocen. A.Hlond niejednokrotnie obwieszczał, że przynajmniej w jakimś stopniu szliśmy w Dwudziestoleciu jako naród po drogach przewidzianych przez Opatrzność. Ale bywało, że spodziewał się, że to dopiero kiedyś nastąpi w większym zakresie. Być może miał na myśli w pierwszym przypadku „zwykłe” zadania a w drugim „wyższe piętra” tychże zadań. W tym drugim przypadku

kreślił prorocze wizje dopełnienia dziejów Polski jakąś niezwykłą służbą na rzecz dobra i prawdy i to służbą o znaczeniu mającym szeroki wydzźwięk poza Polską.

Pozostaje wspomnieć, że Opatrzność rozumiana przez prymasa miała też pewien akcent dziś chętnie pomijany. Chodzi o podkreślenie potrzeby walki o Chrystusa przeciwne postawie rozbrojonych chrześcijan. Od swych młodych lat prymas był nastawiony na dynamicznie rozumiany styl życia chrześcijańskiego przejawiany obok nabożeństw w grach na boisku, przedstawieniach dla młodzieży czy udziałem w organizacjach katolickich. W późniejszych latach czytał 250-lecie bitwy pod Wiedniem serią przemówień w Wiedniu ku czci zwycięstwa armii chrześcijańskiej. Wreszcie marszałek E. Rydz-Śmigły usłyszał od kardynała Hlonda, że Polska otrzymała na swe dzieje od Opatrzności obok krzyża także miecz ku obronie dobrej sprawy.¹⁰⁷

Kardynał A. Hlond zadziwiał potem biskupów francuskich, z którymi zetknął się w czasie II wojny światowej we Francji. Dla porównania wspomniani hierarchowie widząc rozdzielenie wewnętrzne wielu ludzi, obawiali się jednoznacznie obwieszczać zwycięstwo tych, którzy pragnęli odrodzenia człowieka. Walor postawy polskiego prymasa zawierał się w jego niezłomności, zdecydowaniu, silnych przekonaniach. Zupełnie wyjątkowo prymas Polski był skłonny na moment wyrazić jakąś wątpliwość i to tylko w prywatnych zapiskach. Przy tym czasowo się pomylił, co do terminu spodziewanego odrodzenia.

Prymas A. Hlond mimo przeszkód wyrażał intensywnie swą wiarę w Opatrzność. Było to trudne, gdy miał miejsce rodzaj kultu państwa w okresie sanacji, gdy zabrakło państwa w okresie II wojny światowej i gdy państwo zwrócone było przeciw polskim patriotom w okresie powojennym. Na tę postawę A. Hlonda niezachwianą w wierze w Opatrzność, nawet wbrew bieżącym faktom zwrócił też uwagę prymas S. Wyszyński. Choć cenił to zaufanie i uznawał je za heroiczne, to wydało mu się jakby prymas nie dość patrzył na to, że Bóg działa przez ludzi¹⁰⁸. Z kolei współzałożyciel chrystusowców – ks. I. Posadzy podziwiał spokój, po tym jak prymas Hlond jakiś problem polecił Bogu.¹⁰⁹

W końcu nie wypada pozostawić w zapomnieniu słów prymasa Hlonda niby zwykłych w ustach chrześcijanina, ale wypowiedzianych w niezwykle trudnych okolicznościach np. w trakcie przesłuchania na gestapo. Taki rodzaj wyznania wiary brzmi może dziś mocniej niż wówczas: „Jestem optymistą w tym znaczeniu, że wierzę w kierowniczą rękę Opatrzności, która naprawia ludzkie błędy i ludzkie grzechy. Wbrew nim a często i przez nie Opatrzność osiąga swe święte cele”.¹¹⁰

Gdy człowiek lub naród zbłądzi, to słowa o możliwości naprawienia tych błędów i spełnieniu planów Bożych pomimo błędów ludzkich – brzmią uspokajająco. Jednocze-

¹⁰⁷ Przemówienie z okazji wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Rydz-Śmigłemu. Warszawa, Plac Zamkowy, 10 XI 1936, s. 560

¹⁰⁸ *Kardynał August Hlond prymas Polski. Współcześni wspominają Sługę Bożego kard. Augusta Hlonda*, opr. W. Necel, Poznań 2006, 27-28

¹⁰⁹ *Tamże*, 79.

¹¹⁰ Odpowiedź Kardynała Hlonda na propozycję Gestapo. Streszczenie rozmowy Kard. Hlonda z oficerem Gestapo przez kapelana ks. Prymasa-Ks. Bol. Filipiaka, s. 776

śnie nakłaniają do poważnego podejścia do Bożej Opatrzności, skoro pomimo miliardów ludzi mających różne trudności lub buntujących się – Bóg i tak dochodzi do zamierzonego przez siebie celu. Pisma A. Hlonda są kolejnym świadectwem doświadczeń i przemyśleń w tej kwestii. Mogą budzić nadzieję w duchu Norwidowskim, że tam, gdzie przesłanie minie obojętnie pokolenie synów, tam mimo wszystko nawiąże do nich pokolenie wnuków. Potrzeba „odrodzenia” czy „ochrzczenia” nadchodzących czasów nie jest dziś mniejsza niż w czasach A. Hlonda.

PRIMAS AUGUSTUS HLOND ÜBER Gottes Vorsehung

Zusammenfassung

Primas Augustus Hlond gehörte zu den Personen, die die Wirkung der Gottes Vorsehung sehr stark erlebte. Er war sich dessen bewusst und sagte es offen, deutlich und klar sehr oft aus in seinen Hirtenbriefen, Auftreten, Interviews, Gelegenheitspredigten, die den Einfluss der Gottes Vorsehung betrafen.

Als Schlesien Bischof in Jahren 1922-1926 betonte er, dass eben Gottes Vorsehung dabei geholfen hatte, dass Schlesien wieder ein Teil Polens wurde. Aber diese Vorsehung erwartet jedoch auch von den Gläubigen, dass die Menschen einfach im christlichen Geist leben sollen und besser werden.

A. Hlond war seit 1926 der Primas, in seinen Reden erinnerte an die Notwendigkeit, dass Polen der Vorsehung für die zurückgewonnenen Freiheit danken soll. In der wirtschaftlichen Kriesezeit der 30-er Jahre empfahl er den Glauben an die Vorsehung und die Verstärkung dieses Glaubens durch die Barmherzigkeitstaten gegen Hilfsbedürftige. Gleich vor dem 2. Weltkrieg deutete er an unter den Vorsehungsschutz zu gehen und warnte vor der *Vorsehungsprügel*, wenn die Länder, auch Polen, ihre Staatsform nach der Jesus Lehre nicht ändern.

Als der Emigrant in Jahren 1939-1945 fühlte er das Leiden des polnischen Volks mit und hebe hervor das Motiv der Wiedergutmachung durch die Vorsehung, die zur neuen Ehre die Gesellschaften und Völker auferweckt. Nach der Rückkehr nach Polen in Jahren 1945-1948 verlangte er vom polnischen Volk ungeachtet der Tatsachen des Kommunismus die Bereitschaft, sich in die Aufgaben der Vorsehung vor allem im Rahmen der Kirche zu engagieren.

Stark glaubend an die leitende Vorsehungshand sagte er die Entwicklung des Polens vorher, wenn es für Christus Lehre ausspricht oder Katastrophe, wenn Polen den leitenden Weg der Christvorsehung wegwirft.